

DZIENNIK WILENSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1 — 2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk. miesięcznie — 1 mk. Za przesyłkę pocztową i odnośnienie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — 20 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmują Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki za wiadomością przyjmują drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie — z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 7 bm.

FRONT ZACHODNI.

Po starannie przygotowanym ataku wojska nasze w zaciętej walce zdobyły angielską wyrwę powstałą po wysadzeniu miny, bronią ostatnio przez wojska kanadyjskie na południe od St. Eloi.

W Argonnach w związku z wysadzeniem min przez Francuzów zawrzały krótkie walki na północ od Four de Paris. Nieprzyjaciel, który posunął się naprzód pod osłoną przyrzędu miotającego ogień niebawem został odparty.

Kilka nieprzyjacielskich ataków na nasze leśne pozycje na północ-wschód od Avoconrt upadło na samym początku lub zostały one odparte po daremnych natarciach częściowych. Również na wschód od rzeki Maas nie udało się Francuzom dokonać swych ataków na nasze pozycje w lesie Caillet które pozostały w naszym ręku.

Wojska francuskie do tego ataku zostały przez artylerię naszą zdziśiatkowane.

FRONT WSCHODNI.

Na południe od jeziora Naroczy lokalne wprawdzie lecz gwałtowne ataki rosyjskie zostały odparte.

Artylerja nieprzyjacielska z ożywieniem strzelała po obu stronach Lee.

FRONT BAŁKAŃSKI.

Położenie bez zmian.

Naczelnie

Dowództwo armji.

KOM. URZĘD. AUSTRO-WĘGIERSKI.

Wiedeń 6 kwietnia.

FRONT ROSYJSKI i POŁUDNIOWO-WSCHODNI.

Nic nowego.

FRONT WŁOSKI.

Na płaskowzgórzu Doberdo okopy, które niedawno zajęte zostały przez wroga, zostały zupełnie opróżnione. Włoskie kontr-ataki zostały odparte. W odcinku Ledro i Judicariach artylerja nieprzyjacielska utrzymała ożywiony ogień. Natarcia słabszych sił włoskich przeciw pozycjom naszym na północ-wschód od jeziora Ledro i w dolinie Daono zostało odparte.

Pozatem działalność bojowa ograniczyła się do umiarkowanego ognia działowego w poszczególnych punktach.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler
Feldmarszałek-leutnant.

KOMUNIKAT URZĘDOWY TURECKI.

Konstantynopol 7 kwietnia.

Kwatera główna donosi: Na wszystkich terenach walk nie było szczególnych wypadków.

A. A. ROSJA. Podczas obrad nad budżetem izby obrachunkowej poseł Szyngarew wystąpił w Dumie przeciw kontrolerowi państwa Poprowskiemu i oświadczył, że niedobory w kasie państwa niesłychanie się powiększyły. Kradzieże i nadużycia dokonywane są nie tylko przez drobnych urzędników, lecz i przez najwyższych stojących biurokratów i wojskowych. Uczciwi ludzie stoją na drodze rządowi i muszą, jak Kriwoszejn, Szczerbatow i Poliwanow, iść do dymisji. Zmiany w ministerjach stają się zastraszające. Szyngarew przedłożył wiele dokumentów o niesłychanych kradzieżach i nadużyciach na froncie. Bydło i mienie jest rekwirowane, a wieśniacy muszą dostarczać koni i wozów oraz pracować przy okopach, nie otrzymując ani kopiejki, ponieważ przeznaczone na to pieniądze toną w kieszeniach wysokich oficerów. W lazaretach żołnierze otrzymują zepsutą żywność. Jeśli system ten dalej potrwa, Rosję może oczekiwać zupełna ruina.

BERLIN (6 bm.) Korespondent sztokholmski «Voss. Ztg.» donosi, że stanowisko dymisjonowanego obecnie generała rosyjskiego Iwanowa było już przed miesiącem zachwiane, kiedy oponował przeciwko proponowanej przez francuskich generałów Joffra i Pau ofensywie w Galicji.

Jednocześnie ostrzegał Iwanow przed większą ofensywą rosyjską przed powołaniem i wymusztrowaniem ostatnich pospolitaków pierwszego i drugiego powołania i przepowiadał bezskuteczność przedwczesnej ofensywy. Mimo to rozkazano atakować w celu osłabienia operacji niemieckich pod Verdun.

Projektu ataku na Galicję zaniecha-

no. Gdy wielka ofensywa nie udała się oświadczone, że gdyby Iwanow był natarł, opór Niemców zostałby złamany, skutkiem tego nastąpiła dymisja Iwanowa. Generałowie Aleksiejew, Kuropatkin i Brusilow tworzą obecnie najwyższą, autokratyczną władzę wojskową.

BERLIN (7 bm.) Do «Berl. Tageblatt.» donoszą z Genewy: W przeglądnę położenia wojennego przyznaje «Temps», że Anglicy w Mezopotamji są bardzo ścieśnieni. Pismo wyraża gorące życzenie, aby Rosjanie przyspieszyli operacje swe w Armenji, by ulżyć krytycznemu położeniu Anglików.

ATENY (6 bm.) Prezes ministrów Skuludis przyjmował na dłuższej audjencji jednocześnie posłów angielskiego, francuskiego i włoskiego.

Podobno koalicja żąda od Grecji dalszych ustępstw co do macedońskich okręgów wojskowych.

BERLIN (7 bm.) «Berl. Lokalanzeiger» dowiaduje się z Aten, że starania Grecji w celu zaciągnięcia nowej pożyczki u państw czworoporzuczenia natrafiły na wielkie trudności.

BUKARESZT (7 bm.) Izba przyjęła ustawę w sprawie zrównoważenia budżetu. Przywódca stronnictwa konserwatywnego odczytał oświadczenie, w którym między innymi podkreśla, że należy zapewnić rządowi dochody, by mu zapewnić umożliwienie tej polityki zewnętrznej, która odpowiada prawdziwym interesom państwa.

A. A. WŁOCHY. Gazety ateńskie donoszą z Florencji: Armja broniąca Walony zdziśiatkowana jest przez tyfus, cholera i malarję. Środków żywności w mieście już niema. Francuzi ściągają wszystkich ludzi: Serbów, Czarnogórców i Albańczyków do legji zagranicznej w celu zapełnienia luk.

WIEDEN (7 bm.) Pisma wiedeńskie ogłaszają patent, mocą którego sejm Istriji został rozwiązany oraz drugi patent, ustanawiający dla rządu tym krajem zamiast dotychczasowego wydziału krajowego specjalną komisję rządową (Landesverwaltungskommission).

LE HAVRE (7 bm.) Wiadomość pism amerykańskich opiewa, jakoby rząd belgijski zawiadomił kardynała Mercier, że może liczyć na najlepsze przyjęcie w Le Havre, w razie gdyby konflikt jego z generał-gubernatorem v. Bissingiem zbyt się obostrzył.

Wiadomość ta jest bezpodstawną. Kardynał Mercier nie myśli opuścić Belgji.

NOWY JORK (6 bm.) «Associated Preuss» donosi z Waszyngtonu: Ponieważ niema dotychczas jeszcze pewnego materiału dowodowego w sprawie ostatnich napaści na statki, na

których znajdowali się Amerykanie, Wilson i gabinet ponownie dziś odroczyli decyzję co do stanowiska jakie zająć mają Stany Zjednoczone.

FRANKFURT nad MENEM (7 bm.) Do «Frankfurt Ztg.» donoszą z Nowego Jorku: Znany zwolennik ruchu pokojowego Henry Ford, jakkolwiek odmówił postawienia swej kandydatury otrzymał w republikańskich okręgach wyborczych Michiganu 50 tys. głosów i tem samem pobił senatora Smitha poplecznika zagranicznej polityki Wilsona.

KOPENHAGA (6 bm.) Królowa szwedzka przybyła tu dziś rano i udała się przed południem w dalszą drogę do Niemiec.

LONDYN (7 bm.) Rząd holenderski zawiadomił rząd angielski, że przejazd przez morze Północne jest tak niebezpieczny, że Holandia nie jest w stanie wziąć na siebie przewóz niezdatnych do walki jeńców niemieckich i angielskich, których zamiana miała się jutro odbyć.

LONDYN (6 bm.) Lloyds donosi: Parowiec «Vesuvia» (1391 ton) został zatopiony. Piętnaście osób załogi wylądowało, sześć utonęło.

LONDYN (6 bm.) Według doniesienia telegraficznego parowiec «Clan Campbell» z Glasgowa został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną na morzu Śródziemnym. Załoga została uratowana.

HAVRE (6 bm.) Według komunikatu Lloydsa norweski parowiec «Baus» został zatopiony. Czterech ludzi z załogi zginęło.

LONDYN (6 bm.) Statek angielski «Bermindvale» (5242 ton) został zatopiony.

LONDYN (6 b. m.) Z parowca «Zent», który wczoraj wieczorem zatopiony został przez niemiecką łódź podwodną, zginęło 50 osób załogi, podczas gdy tylko 9 zdołało wylądować.

LONDYN (6 bm.) We środę dokonał zeppelin napadu na wschodnie wybrzeże i rzucił bomby. Został on odpędzony przez działa ochronne.

BERLIN (7 bm.) Do «Berl. Lok.» donoszą z Lugano: Z liczby żołnierzy, zasypanych przez lawinę w dolinie Camonica, wydobyto dotychczas 92 trupy i 20 ciężko ranionych. Około 20 jeszcze jest zasypanych.

BERLIN (6 b. m.) «Lok. Anz.» donosi z Lugano: Lawina zniszczyła kabel elektrowni Adamello w dolinie Camonica. Trzy domy są zniszczone, dwie osoby zginęły. Oprócz silnej niepogody w Apeninach, miały miejsce jeszcze liczne wstrząśnienia ziemi.

Dookoła wojny.

Rezerwy francuskie.

Senator Humbert pisze w paryskim «Journal»:

Nie bez pewnego wzruszenia dowiedział się ogół o powołaniu pod broń klasy z r. 1888.

Mimo pozorów umiarkowanego wykonania tego rozporządzenia, mamy coraz mniej rezerw w materiale ludzkim.

Który kraj, tak jak Francja, posunął się aż do ostatka zapasów ludzi zdrowych, powołując kilkakrotnie do przeglądu dodatkowego mężczyźni uwolnionych z wojska i niezdolnych nawet do służby pomocniczej

Który kraj powołał pod broń klasy z r. 1888 i 1917, ludzi już prawie starych, tudzież młokosów? Kto czerpał tyle z tak nielicznego zbiornika ludności.

Wezwawszy ponownie rząd, ażeby oszczędzał materiał ludzki, w przeciwnym bowiem razie rolnictwo, handel i przemysł upadną bezpowrotnie, kończy senator Humbert słowami:

«Muszą o tem pamiętać także nasi sprzymierzeńcy. Francja pracowała za wszystkich, niechże dzisiaj wszyscy pracują za Francję».

Stosunek Bułgarii do Rumunii.

Z prasy bułgarskiej wynika, że od czasu powrotu posła rumuńskiego Derussi do Sofji, nastąpiło dalsze porozumienie bułgarsko-rumuńskie. Układy, które Derussi wszczął z rządem bułgarskim, znajdują się w niektórych punktach na ukończeniu, w innych na dobrej drodze. Jak donosi pismo «Kambana», uzyskano pozwolenie na transport 1500 wagonów towaru bułgarskiego, który leży w Rumunii. W końcu ze strony Rumunii poruszono znowu sprawę mostu nad Dunajem. Inżynierowie bułgarscy zaproponowali Sistów na miejscowość, rumuńscy fachowcy nie wypowiedzieli się jeszcze w tym względzie.

Posel rumuński po powrocie z Bukaresztu przyjmowany był przez króla Ferdynanda na osobnym posłuchaniu, które trwało 1½ godziny. Następnie odbył posel rumuński naradę z prezesem bułgarskich ministrów Radosławowem. Imieniem swego rządu wyraził posel ubolewanie nad agitacją, dążącą do zamącenia przyjaznych stosunków, jakie panują między obu państwami.

Położenie finansowe Grecji.

Postawa nieprzychylna czwóroporozumienia daje się Grecji coraz bardziej odczuwać. Nędzą, głód wrastają tam z każdym dniem, a Anglik czuwa ustawicznie, aby bez jego wiedzy i kontroli nie dopłynął do portów greckich żaden okręt, na którego pokładzie znajdują się zapasy zboża lub żywności. Ekonomicznie staje się Grecja coraz bardziej wyczerpaną z powodu utrzymania zmobilizowanego wojska, czuwającego nad tem, aby sprzymierzeńcy w pogwałceniu praw greckich nie posuwali się zbyt daleko. Wszelkie pertraktacje z Francją i Anglią rozbiły się wobec odrzucenia propozycji, aby Grecja przyłączyła się do czwóroporozumienia. Grecja wolała z pożyczki zrezygnować, i jak donosi obecnie paryski «Le Matin», skierowała się Grecja do Stanów Zjednoczonych i do Niemiec z tą samą propozycją.

Do Aten przybyli przedstawiciele niemiecko-amerykańskiego syndykatu, i jak zapewniają pisma zagraniczne, pertraktacje w sprawie zaciągnięcia pożyczki w sumie 150 milionów, znajdują się na jak najlepszej drodze.

Wynurzenia generała Ruzskiego.

«Russkoje Słowo» donosi, iż gen. Ruzski w interwiewie ze sprawozdawcą tegoż pisma oświadczył, iż wojna może być rozstrzygnięta tylko na głównych frontach, zaś poza europejskim frontem wschodnim przypisać należy jedynie podrzędne znaczenie.

Nie wierzy on w osobny pokój między Rosją a Turcją, ponieważ Turcja wie, iż jej przyszłość rozstrzygnie się w rokowaniach pokojowych i że Niemcy w każdym razie będą dążyli do zachowania Turcji.

Gen. Ruzski wierzy, iż Niemcy rozporządzają jeszcze znacznymi siłami i długo jeszcze nie będzie można mówić o ich wyczerpaniu się. Niemcy muszą najpierw zdążyć do załatwienia się z Francuzami i Anglikami, by potem podjąć generalną ofensywę przeciw Rosji.

Jeżeli koalicji nie powiedzie się w wielkiej, wspólnej ofensywie państw centralnych powalić, trzeba się liczyć z gwałtowną ofensywą przeciwnika w pierwszych miesiącach letnich, gdyż Niemcy wyteżą wszystkie siły, by jeszcze przed zimą doprowadzić do rozstrzygnięcia wojny.

Sprawy polskie.

Posel Seyda.

BERLIN (7 bm.) Do «Berl. Tageblatt» donoszą z Poznania, że poseł polski Seyda poddać się musiał ciężkiej operacji, która pomyślnie się odbyła.

Los jeńców polskich w Turcji.

Wiedeńskie biuro prasowe N.K.N. donosi: Jeńcy narodowscy polskiej mają zarówno w Austro-Węgrzech jak i w Niemczech choć w części zapewniłą opiekę ze strony społeczeństwa naszego. Celem rozpostarcia pieczy podobnej także nad jeńcami polskimi, którzy dostali się do niewoli tureckiej w walkach na Kaukazie Naczelny Komitet Narodowy przedłożył odpowiednie propozycje za pośrednictwem Hussein Hilmy baszy, ambasadora Turcji w Wiedniu. Z Centralnego Komitetu Czerwonego Półksiężycy Ostańskiego nadeszło w tych dniach pismo z odpowiedzią, że komisja jeńców wojennych Czerwonego Półksiężycy odnosi się z wielką sympatją do kwestji przez N.K.N. poruszonej i b. jej miło będzie poprzeć akcję pomocy dla jeńców pochodzenia polskiego. W tym celu Komisja Czerwonego Półksiężycy przedstawiła propozycję N. K. N. generalnej inspekcji etapowej ministerstwa wojny w Konstantynopolu z prośbą o życzliwe ich traktowanie.

Sprawa wstąpienia „centrum” do N. K. N.

Sekretariat Wiedeńskiego Koła polskiego komunikuje: Ogłoszona przez jeden z dzienników krajowych, a potwierzona w wiedeńskich dziennikach wiadomość, jakoby prezes Koła polskiego otrzymał od ks. Witolda Czartoryskiego, imieniem posłów, należących do stronnictwa centrum, pismo, którym ksiądz zawiadamia, że centrum nie może wstąpić ponownie do Naczelnego Komitetu Narodowego, nie jest zgodna z rzeczywistym stanem sprawy.—Na zebraniu stronnictwa centrum i autonomistów, odbytem w Krakowie 2 marca 1916 pod przewodnictwem p. M. Garapicha, postanowiono skoro układem zawartym między Kołem polskim a N.K.N. usunięte zostały główne przyczyny, które w jesieni 1914 r. skłoniły przed-

stawiciele stronnictwa centrum i autonomistów do wystąpienia z N.K.N.—oświadczyć się za ponownym wstąpieniem swoich stronnictw do N.K.N.

Po znanej uchwale Koła z 23-go marca ks. Witold Czartoryski w swoim liście doniósł, iż dowiedziawszy się za powrotem ze Szwajcarii o wyniku zebrania centrum i autonomistów odbytego z marca w Krakowie, odrązu powziawszy decyzję zwołania swego klubu, porozumienia się pod tym względem z p. Garapichem i doniesienia prezesowi Koła o rezultacie przed terminem zgromadzenia w Krakowie.

Spowiedź wielkanocna jeńców Polaków.

Sprawujący opiekę duchowną nad jeńcami rosyjskimi-Polakami z Królestwa w Niemczech O. Bertyn, przeprowadził niedawno rekolekcje i spowiedź wielkanocną dla jeńców-Polaków w Essen, pracujących w tamtejszych kopalniach, które tak opisuje:

Naukę przygotowywawszy do spowiedzi ogłosiłem jeńcom już w niedzielę 12 marca, w sobotę dnia 18 marca rano udałem się do obozu, by tam słuchać spowiedzi. Zabrałem ze sobą, piękny, wielki krzyż i obraz Matki Boskiej i zbudowałem mały ołtarzyk. Jeńcy sami wybrali odpowiednie miejsce do modlitwy i do słuchania spowiedzi.

Wypowiadawszy pierwszą partję w kopalni Wiktorja, udałem się do szybu Amalji, odległego od tamtej o 20 minut, gdzie znajdują się jeńcy Polacy-katolicy, po części Litwini. Popołudniu powróciłem do szybu Wiktorji, aby wypowiadać tam drugą partję, która rano pracowała. Około 20 wypowiedziałem jeszcze w niedzielę rano.

W niedzielę na godzinę 9 udali się wszyscy do kościoła Sióstr Miłosierdzia. Ciągnęły ulicami długie szeregi i publiczność ze zdumieniem patrzyła na ten liczny zastęp jeńców, którzy dążyli do świątyni. Zastali przybytek Boży pięknie przystrojony. Sodalicje młodzieńców i panien polskich w Essen zaintonowały z chóru polski śpiew na głosy. Po ewangelji wygłosiłem do zgromadzonych jeńców polskie kazanie. Po Baranku Bożym przystępowali wszyscy do komunji, przy czem każdy dostał osobną «Pamiątkę spowiedzi i komunji św. wielkanocnej w niewoli 1916».

Królestwo Polskie.

Uroczystość w uniwersytecie.

Uroczystość otwarcia semestru letniego w uniwersytecie warszawskim zainaugurowała orkiestra akademicka, przy Towarzystwie bratniej pomocy, polonezem układu dyrygenta p. Konopaska. Następnie przemówił do młodzieży, jako do obywateli akademickich, rektor uniwersytetu, dr. Józef Brudziński, nawołując do pielęgnowania tradycji dawnego uniwersytetu królewskiego i Szkoły Głównej, oraz do skupienia się około polskiego sztandaru akademickiego. Zawieszony we wnęce przed katedrą sztandar byłego uniwersytetu królewskiego z wizerunkiem św. Jana Kantego, patrona uniwersytetów polskich, jest widomym znakiem, że odrodzony uniwersytet krzepko nawiązuje nić dawnej tradycji zwyczajów akademickich.

W semestr drugi wracza młodzież uniwersytecka zorganizowana w stowarzyszenie «Bratnia Pomoc» i organizująca się w koła wydziałowe, mające za zadanie pielęgnowanie nauki

i pogłębianie studjów. Mówiąc o potrzebie i znaczeniu życia zrzeszeniowego w uniwersytecie, rektor Brudziński ostrzegał, ażeby jednostki zbyt nie absorbowały się w działalności stowarzyszeń akademickich, pozostawiając czas na wykłady i studia.

W dalszym ciągu mówca zaznaczył, że w pierwszym semestrze zimowym studenci i studentki nie zrozumieli wolności studjów akademickich i nie skorzystali z nich w należytej mierze, a jest to sprawa pierwszorzędnej doniosłości.

Na wykłady literatury polskiej uczęszczało w semestrze zimowym zaledwie 64 studentów i studentek, w tem z innych wydziałów tylko 4 osoby: 1 prawnik i 3 medyków. Na języki obce również uczęszcza stosunkowo mała liczba słuchaczy, bo tylko 83. Ażeby rozbudzić zamiłowanie do przedmiotów ogólnokształcących, senat akademicki postanowił w semestrze letnim wprowadzić dla wszystkich słuchaczy uniwersytetu bezpłatne wykłady z języka polskiego i o studjum akademickim: prof. Adam Antoni Kryński wykładać będzie «Współczesną polszczyznę i jej poprawność», dr. Jan Łukaszewicz «O studjum».

Po tych słowach rektora, pełnych miłości dla młodzieży i zachęty do pracy, chór akademicki odśpiewał «Gaude mater», poczem odbyła się pierwsza imatrykulacja przyjętych na semestr letni kandydatów i kandydatek.

Uroczystość skończył o odśpiewanie przez chór akademicki pieśni «Gaudemus igitur».

Z Radomia.

Rada szkolna miasta Radomia postanowiła ponadać nazwy poszczególnym szkołom elementarnym miejskim. Mianowicie postanowiono nazwać: 1) szkołą im. T. Kościuszki — szkołą przy ulicy Dzierżkowskiej 9; 2) im. Staszycy — Górna 9; 3) Konarskiego — Lubelska 64; 4) im. Kollataja — Piaski 26; 5) im. Orzeszkowej (wyznaniową żydowską) — Rajszula 6; 6) im. Długosza — Rajszula 14; 7) im. Kochanowskiego — Lubelskie Córki 13; 8) im. Mickiewicza — Lubelska 30; 9) im. Czackiego — Długa 10; 10) im. Kraszewskiego — Spacerowa 16 i 20; 11) im. Reja — ewangelicką wyznaniową; 12) im. Prusa — Młodzianowska 2.

Zarząd powszechnych wykładów uniwersyteckich w Krakowie projektuje urządzenie w Radomiu wykładów naukowych popularnych. Wykłady rozpoczną się w pierwszej połowie kwietnia. Projektowany jest przyjazd pp. pr.: M. Siedleckiego, B. Römera, Heinricha, Sawickiego, T. Szydłowskiego, Bujaka, Morosewicza i Kopery.

Litwa i Ruś.

Znalezienie dokumentów papieskich.

Landszturmista pewien znalazł w tych dniach, jak «Kownoer Zeitung» donosi, rzeczy ciekawe i wartościowe, a mianowicie: bardzo cenne pergaminowe dokumenty oryginalne, w których poznano natychmiast bule papieskie.

Najcenniejszym jest dokument o utworzeniu biskupstwa Miednickiego z listem soboru konstantckiego do arcybiskupa Jana lwowskiego i biskupa Piotra wileńskiego, którym upoważnia się ich do zakładania i poświęcania na Żmudzi biskupstw, kościołów, klasztorów i t. p. Inny dokument pochodzi od papieża, Urbana III, a trzeci od papieża Juljusza II.

ROSJA

Komunikacja rosyjska z zachodem.

Piotrogrodzki korespondent «Timesa» donosi: Na wtorkowym posiedzeniu Dumy minister ruchu publicz-

nego zakomunikował ważną wiadomość, że kolej z Piotrogradu do Koli ukończoną zostanie pod koniec bieżącego roku. W ten sposób otwartą zostanie komunikacja z wolnym od lodów portem Aleksandrowskim.

Bergeński korespondent «Politiken» donosi: Oczekują tu wczesnego podjęcia ruchu okrętowego od Archangielska. W tym roku cały ruch okrętowy na morzu Białym i nad wybrzeżem Murmanu podlegać będzie administracji marynarki rosyjskiej. Powstać mają regularne linie pasażerskie pomiędzy Archangielskiem a Ameryką ze statkami amerykańskimi i rosyjskimi.

Tak samo urządzi pewne amerykańskie przedsiębiorstwo na morzu Białym stałą linię dla statków towarowych do 8,000 ton.

Zlikwidowana niemiecka własność ziemska w Rosji.

Pisma angielskie donoszą, że według dokonanego przez ros. centralny komitet statystyczny obliczenia gruntów niemieckich, podlegających likwidacji zgodnie z prawem z dnia 2 lutego 1913 r. ogólna przestrzeń tych gruntów w 107 powiatach i 9 gminach została skreślona w wysokości 2.038.072 dziesięcin, co wynosi w stosunku do przestrzeni ogólnej 3 proc., w stosunku zaś do własności prywatnej 6 i pół proc.

Położenie rolnictwa w Rosji.

Pisma piotrogrodzkie i moskiewskie wszelkich odcieni politycznych poświęcają dużo miejsca omawianiu pierwszego wszechrosyjskiego zjazdu rolniczego. Niemalą uwagą dziennikarzy cieszy się wniosek przewodniczącego, księcia Szczerbatowa, aby zjazd przedstawił rządowi powagę sytuacji dzisiejszej co do przyszłych zasiewów i podkreślił, iż w razie, jeśli nie zostaną zarządzone środki nadzwyczajne, nastąpi zmniejszenie się obszarów zasiewów i związane z tem nieobliczalne klęski ekonomiczne.

Zjazd ziemstw.

W Moskwie odbyła się otwarcie zjazdu ziemstw, do którego Chwostow wszelkimi siłami starał się niedopuszczyć. Mowy, które wygłoszono na nim, posiadały ton jeszcze znacznie ostrzejszy, niż przemówienia w Dumie. Lecz pozatem nic nowego. Rezolucja zjazdu kładzie nacisk na utworzenie ministerjum, posiadającego zaufanie ogółu.

Cesarz Mikołaj i Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz przesłali telegramy i życzenia.

Ze świata.

Japonja i Ameryka.

Biuro Reutora donosi, że odbył się w Tokio bankiet, w którym uczestniczył ambasador amerykański, japoński prezes ministrów i minister spraw zagranicznych. Ten ostatni przemawiał o coraz bardziej zacieśniających się węzłach przyjaźni pomiędzy Japonją a Ameryką.

Stosunki przyjacielskie pomiędzy obu krajami nie były nigdy serdeczniejsze, aniżeli w chwili obecnej i z roku na rok zacieśniają się coraz bardziej.

Głosy Czytelników.

Unarodowienie mody!

Co znowu... co za unarodowienie mody... co to ma znaczyć... Straszny gwałt na samą podobną propozycję, straszny protest na samą wzmiankę!

— Mam ochotę za Perzyńskim podnieść tę sprawę, co pani na to?

Patrz na mnie bardzo rozumne, bardzo dobre oczy, mówiące o duszy niezwykle głębokiej.

Z góry są to rzeczy już osądzone i skazane na przegraną — odpowiada mi...

— Czy przegraną bez apelacji?

— Tak się zdaje, o ile znam nasze społeczeństwo. Oto proszę rozważyć: Czy możliwym jest, by się kobiety wyrzekły fatalaśzków, więc tego wszystkiego, co związane jest z urozmaiceniem ich powabu?... One, zawsze dążą do tego, by się podobać, a mężczyźni wszak przepadają za gałgankami.

Wreszcie, panowanie mody—to interes, to ruch handlowy, za nią wlecz się cały tabor skomplikowanych obrotów ekonomicznych. Zdaje się, że ta kwestja może się uważać u nas za pogrzebaną. Już tak znać postanowiono, że będziemy chodzić raz w wążkach, to znów w szerokich sukniach. Głowy nasze będą upiększały olbrzymy o ogoniastych piórach—co się nazywa kapeluszem—lub znowu malusieńkie zawoje, jakoby turbaniki tureckie. To wszystko, fałdą przebiegać będzie po nad nami z coraz to wścieklejszą szybkością i porwywać w coraz gwałtowniejszy wir. Wynalazki idą w zapasy w tempie «agitator» i w dziedzinie mody.

To już tak będzie! I o tych smutnych postanowieniach losów naszych, o dobrowolnym poddaniu się, mówią rozumne kobiety z całą słodyczą rezygnacji, czy też dobrze ukrytego bólu...

A jednakże kto, jak nie te zasłużone przodowniczki naszego niewieściego świata, powinny starać się nas odwieść od tej płochości i ratować przed rozpływającym się co raz drańszniej pasożytem jakim jest dla nas moda...

Czy już na wieki oddaliśmy swoją indywidualność ubrań narodowych witynom muezalnym...

Czy nie pora teraz właśnie zastanowić się nad wszystkimi wynikami zła, jakie nam narzuca ta niewolniczość...

W danej chwili np. kiedy właśnie materiały bardzo drogie, na gwałt moda przynosi dyrektywę szerokich, jak najszerzych sukniem.

Dobrze. Ale co począć z wązkiemi, w jakich nas zastała wojna...

Już zeszedł wiosny, mimo grozy położenia, pokazały się żurnale i przyniosły nowość—tiuniki. Starano się o nie wszelkimi sposobami. Nie starczyło na całość, więc spód fałszywy, byle modna tiunika; nie było często na całą koszulę—ale była tiunika na fałszywym spodzie.

Wojna, bieda, opatrywanie rannych, niedola kraju w swych rozmiarach nieobjęta, łyż osieroconych i wyrzuconych z gniazd rodzinnych, niepewność jutra, a przede wszystkim ta ogromna powaga i ważność chwili.

Nic to! Moda jest! żurnale są! i robi się wszystko, by wiosnę witać nowymi formami odzienia.

Patrz na mnie rozumne oczy mojej oponentki, smutne, ale nie przekonane.

— Więc można przypuścić nawet, że nasze kobiety odwrócą się od zachodniej dyrektywy i stworzą w dziedzinie mody coś innego, coś swojego?

— Można — i trzeba.

Należy tylko tego pragnąć i o to się dopominać.

Należy przedstawiać sprawę w całym zakresie zła i bezsensu.

Nie mam ochoty skazywać nasze śliczne elegantki na wyzbycie się przyznanego im przez świat cały sztyku i wdzięku.

Bynajmniej. Ale prababki nasze też były niewiasty strojne i pełne powabu, a nie traciły tyle czasu na ciągłe zmiany, jak to czynić muszą dzisiejsze panie, chcące podążyć za wulkanicznymi wprost wybuchami mody. Prześliczne kontusiki naszych babek, na każdą porę dopasowane, cudnie bramowane szaty z kosztownych materji na długo służyły swym właścicielkom, ubierając je dostojnie.

I dobór barw, i rozmaitość materiału nie sprawiała monotoni szablonowej, a stroiła Polki tak, jak na to przystało.

Pęd jakiś nas porwał, zmełł miejscowe obyczaje, dając wzamian coś, co staje się wprost przekleństwem.

Moda zarządzi dziś wszystkich, i ulica naśladuje wszystko bez wyboru, stara się o wszystko bez skrupułu.

I na cóż tworzyć domy «ochrony kobiet» — jeżeli nie postaramy się przeciwdziałać przyczynie, która jest źródłem upadku...

Chęć naśladownictwa, i podążenia za modą częściej strąca dziewczęta na dno nędzy niżeli głód.

Dziś kiedy bieda w kraju naszym, a miłość do ziemi ojczystej każe służyć jej wszelkimi sposobami, i z tej strony winna przyjść pomoc i reforma.

Kobiety nasze niech zaczną ubierać się tylko w to co im własna wytwórczość dać może.

Nic nie powinno ich krępować i obowiązywać, co moda przyniesie.

Czy na to wytwórczość i pomysłowość pań naszych zdobyć się nie może?

Widziałam śliczne wprost toalety balowe z samodziela.

Odnaczały się prostotą, a pomysłowością wykonania. A nasze samodziela w dziedzinie ubrań codziennych?..

Bardzo to pożądana reforma, do przeprowadzenia możliwa inicjatywą i przykładem tych, co nadają tak zwany «ton» w życiu towarzyskim i codziennym.

Oby moja zacna oponentka mogła zmienić zdanie, o wiecznym hołdownictwym niewolnictwie naszych kobiet.

E. Boh...

Podziękowanie.

Loterja fantowa, która się odbyła 2 kwietnia, dała wyniki dość dobre. Po obliczeniu, pieniądze zostały ulokowane w kasie M. Tow. nad biednymi, skąd w minimalnych dawkach popłyną na odległe uliczki i skrawki miasta, by podtrzymać, gaszące życie w organizmie mas biednych.

To też zarząd 6 okręgu, w imieniu setek głodnych, składa głęboką wdzięczność wszystkim bez wyjątku, którzy swym udziałem, w zabawie niedzielnej, poparli cel szlachetny. W szczególności jednak komitet dziękuje za intensywną pracę Szanownym Paniom z Kuratorjum, które pod kierunkiem niestrudzonej P. Hoppenowej, dokonały olbrzymiej pracy, gromadząc stopy fantów. I dzielnym gospodyniom i gospodarzom wieczoru — za owocną, a serdeczną pracę. Wreszcie wdzięczne uznanie firmom sklepowym, tak chrześcijan, jako też izraelitów — za hojną ofiarę w fantach, a p. Sztralowi — za gościnne przyjęcie.

W imieniu zarządu 6 okręgu M. Kuratorjum

Prezes Ks. Kretowicz.

Sekretarz A. Jaroszyński.

KRONIKA.

KALENDARZYL.

Dziś: Djonizego.

Jutro: Marji Kleof.

Pojutrze: Marji Egip.

Wschód słońca—o g. 4 m. 48.

Zachód słońca—o g. 7 m. 11.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Rekolekcje** dla pań pracujących rozpoczną się dziś o g. 7-ej wiecz. w kościele św. Jerzego.

Z Wina.

— **Odczyt.** W niedzielę d. 9 kwietnia p. inżynier Józef Świątkowski ma wygłosić odczyt «W Zrzeszeniu współdzielczem» na korzyść ubogich, zostających pod opieką Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, w sali T-wa pomocy ofiarom wojny Zawalna 2 o godz. 6 wieczór.

Bilety można nabywać w księgarni p. Zawadzkiego oraz p. Zapaśnikówny, Dominikańska 4.

Zarówno cel odczytu jako i treść jego interesująca zgromadzą zapewne liczne grono słuchaczy.

— **Biuro porad prawnych.** Grono adwokatów przysięgłych otwiera biuro porad prawnych i pisania podań, przy ulicy Dominikańskiej Nr. 4, obok kościoła Dominikańskiego. Biuro jest czynne od godz. 9 do 2 i od 4 do 7 wieczorem.

— **Biblioteka dla dzieci i młodzieży.** Od lat kilku istnieje w Wilnie popularna biblioteka, przeznaczona specjalnie dla dzieci i młodzieży. Mieści się ona w murach po-Franciszkańskich (Sala Nr. 4) i stanowi Sekcję Miejskiego Kuratorjum nad biednymi. Zawiera przeszło 1600 dzieł, odpowiadających poziomowi umysłowemu diałtwej naszej.

Obecnie korzysta z biblioteki przeszło 450 osób.

Biblioteka czynną jest trzy razy tygodniowo: w poniedziałki, środy i piątki od godz. 5 — 7 i pół wiecz. Opłata miesięczna wynosi 5 kop. — Przeciętna liczba młodocianych czytelników, zgłaszających się do biblioteki codziennie przekracza 100 osób. Biblioteka tego rodzaju jest jedyną w naszym mieście, gorąco więc ją polecamy młodzieży naszej.

— **Cukier.** Miasto otrzymało transport cukru kostkowego dla sprzedaży ludności.

Cukier został oddany sklepom miejskim i od poniedziałku będzie sprzedawany okazicielom stałych kart chlebowych po 1 funcie na osobę po cenie 43 kop. za funt. (o)

— **Wiosna.** Onegdaj wieczorem mieliśmy w Wilnie pierwszy wiosenny deszcz z grzmotem i błyskawicami.

Ukazały się już w sprzedaży na ulicach bukietiki pierwiosnków. (o)

— **Baranki wielkanooone** odlane z modelu, wykonanego przez artystę-rzeźbiarza p. Antoniego Wileńskiego, wystawione w gmachu Dobroczyńności, ul. Wileńska Nr 23, od wczoraj już się sprzedają. Własność one stanowią Ochrony «Serca Jezusowego».

— **Z jadłodajni higienicznej.** Przed niadawnym czasem jadłodajnia higieniczna (Wileńska № 27) rozpoczęła drugi rok swojego istnienia. W ciągu pierwszego roku wydała 85000 obiadów kompletnych i znacznie więcej niż drugi raz tyle dań pojedynczych.

W obecnym czasie jadłodajnia daje obiady trzech kategorii po 50, 40 i 30 kop.

Otwarta od 12 do 4 po poł.

— **Przejechanie.** Dn. 4 bm. na ul. Niemieckiej jakiś samochód najechał na Julję Kostecką, powodując jej uszkodzenie nogi. Opatrzyło ją Pogotowie. (o)

— **Zasłabnięcie na ulicy.** Dnia 6 bm. na stację Pogotowia przywieziono niejakiego Kajetana Rakowskiego, mężczyznę w wieku lat 40, pozbawionego pracy, który zasłabł na ulicy. Pogotowie odwiezło go do szpitala Sawicza. (o)

— **Jeszcze jedna ofiara.** W czasie pożaru przy ulicy Szopenowskiej, dn. 6 bm. strażak Chmielewski utracił wzrok. Trzech więc strażaków z miejskiej straży ucierpiało w czasie jednego pożaru.

— **Koncert.** Koncert orkiestrowy z udziałem p. Zofji Bortkiewiczówny, który miał się odbyć w sobotę, d. 8 bm., odłożony zostaje. Ścisły termin oznaczony będzie wkrótce.

[] Z Lutni.

Jutrzejsze widowisko «Lutni» składać się będzie z 3 części. Część pierwszą wypełni wartościowy utwór S. Krzywoszewskiego „Biały królik”, dokładnie odzwierciedlający życie sfer artystycznych. Sztuka napisana jest z prawdziwym talentem i wielką znajomością sceny.

W części drugiej wykonany zostanie piękny kwartet smyczkowy polskiego kompozytora Statkowskiego, autora opery «Marja».

W części trzeciej ukaże się podniosły prolog sceniczny I. Żuławskiego z dramatu „Dyktator”, wzkrzeszający wspomnienia krwawej przeszłości narodu naszego.

Zarówno wykonanie pomienionych utworów, jako też i wystawa, wróżą jaknajlepsze powodzenie.

Kasa czynną będzie dziś od 5—8 wiecz. w kancelarji «Lutni», jutro zaś od g. 12-tej w kasie sali.

OBRAZKI WOJENNE

Spaoer pod deszczem granatów w Verdun.

Francuski senator Karol Humbert, właściciel paryskiego «Journalu», tak odważny i prawdomówny w swoich artykułach wstępnych, udał się w tych dniach do Verdun i opisuje swoje wrażenia w następującym szkicu publicystycznym:

Szło mi o to, żeby mieć bezpośrednio wrażenie ze straszego pojedynku, który się tu odbywa. Przez trzy dni wędrowałem po starej twierdzy i jej okolicy. Widziałem ją, jak ze stoickim spokojem wytrzymywała śmiertcionośny grad niemieckich granatów. Wzdłuż dróg spotykałem olbrzymie pociągi, przywożące prowianty i amunicję dla obleżonego miasta. Spotykałem wojska, które szły do boju i wojska, które z boju wracały. Wypytywałem wielkich i małych aktorów tego olbrzymiego dramatu, mieszałem się między nich, dzieliłem ich wzruszeniami, słuchałem bicia ich serc. Widziałem koła olbrzymiej maszyny wojskowej przy pracy, maszyny, w której materialna i moralna energia Francji zamieniała się w żywą siłę.

Niemieckie bombardowanie! Jest niemożliwym choćby w przybliżeniu mieć o tem pojęcie, jeżeli się samemu nie stało w pobliżu, jeżeli się nie widziało, jak granaty padają i wybuchają. Oto są całe nowoczesne Niemcy ze swoimi fabrykami, koszarami, magazynami, ze swoimi 68 milionami mieszkańców; całe Niemcy ze swoimi robotnikami, żołnierzami, kopalniami, laboratorjami, młotami kowalskimi; to są całe naukowe, przemysłowe i wojskowe Niemcy, które tu z dziką wściekłością wypluwają na nas wszyst-

kie wytwory swojej gorliwości przemysłowej.

W towarzystwie trzech przyjaciół, wojskowych wszedłem do miasta i wędrowałem po opustoszałych ulicach. Odwiedzałem wojska w ich zakrywkach i zastałem wszędzie dobry humor familijną wesołość, która francuskiego żołnierza nigdy nie opuszcza. «Weź mój hełm—powiedział mi jeden poilu—będzie deszcz padał». Nie mylił się, deszcz granatów zaraz się pojawił. I chętnie pożyczylem sobie jego hełm, aby kontynuować wędrowkę, podczas gdy on pozostał w swojej kryjówce. Spotkałem przytem dwóch cywilnych, zapewne ostatnie resztki cywilnej ludności, którzy są dumni z tego, że zostali. Także ci dwaj samotnicy uściskali mi dłoń i wyrazili mi w krótkich słowach swoją otuchę. Poszedłem potem do starego ratusza i natrafiłem tam na kompanję straży pożarnej, która pod wodzą swego kapitana spełnia niebezpieczną służbę w bombardowanym mieście.

Są to po większej części starsi ludzie, którzy nie nadają się już do służby wojskowej, którzy jednak na pierwsze wezwanie władz natychmiast stawili się do dyspozycji. Podczas gdy jeszcze z nimi rozmawiam, nadlatuje z wyciem granat kalibru 30,5 i blisko nas wrywa się w bruk z ogłuszającym hałasem. — Strażnicy wciągają mnie szybko do swej piwnicy.

«Tem lepiej—woła kapitan—takie rzeczy posyłają nam oni regularnie co pół godziny, teraz przynajmniej będziemy mieli chwilę spokoju».

Wychodzimy na powierzchnię, oni aby gasić pożar, wywołany przez bombę, ja na dalszą promenadę. Zwiedziłem pomniki i domy, w których jeszcze kilka miesięcy temu ścisłałem dłoń przyjaciół. Tu mur pokazuje swoje wnętrzości, tam znikł dach. Widok, rozciągający się brzegów Mozy w swojej prostocie tak czarowny, już nie istnieje. Domy które tu stały, runęły do rzeki. Teatr, tak chętnie używane miejsce tylu przedsięwzięć dobroczynnych, leży nawpół w gruzach. Towarzyszący mi oficer wskazuje na ruiny i śmieje się:

— To byłaby doskonała rama dla waszych wojennych przedsięwzięć dobroczynnych w Paryżu.

Kapitan straży ogniowej zresztą okazał się złym prorokiem. Właśnie, gdyśmy szli mostem, nowy pocisk najcięższego kalibru z gwizdzącym sykiem przebija dach pewnego domu i wybucha wewnątrz z ogłuszającym łomotem. Z domu nie pozostaje nic. Czarny, gęsty, smrodliwy dym na-

pełnia ulicę. Straży, które tu i owdzie przeciągają przez wymarłe miasto, aby nie dopuszczać do plądrowania porzuconych mieszkań, całe to intermezzo nie wiele wzrusza. Jeden z żołnierzy biegnie ku ruinie i woła: «Przyniosę panu pierścień z obwodu granatu; weźmie go pan sobie na pamiątkę». Grad żelaza spada dalej w przyspieszonym tempie. Prawie tuż jeden za drugim spada ośm pocisków tej samej formy na płaszczyznę o powierzchni mniej niż 100 metrów kwadratowych. Jeden granat pada tak blisko nas, że napór powietrza, wywołany eksplozją, przyciska nas do muru. «Nie ruszaj się pan!» woła mi towarzysz. Byłoby mi też niemożliwym niesłuchać jego rady. Ale podczas gdy burza przechodzi, a ja w kącie obserwuję wściekłą kanonadę, mam dość sposobności przekonywania się z podziwem o metodycznej dokładności nieprzyjacielskiego ognia działowego.

20 godzin pod wodą.

Wnętrze słynnej łodzi podwodnej. Pełno tu aparatów, przyrządów, a każdy z nich ma swój ściśle określony cel. Sama kajuta mała, przypominająca nieco przedział wagonu kolejowego, dłuższa tylko nieco.

Łódź podwodna stanowi istotne arcydzieło nowożytnej techniki. Wszak ta mała łódka musi być przystosowaną do pływania po powierzchni i do zgłębiania nurtów morskich. Musi, bez mała, zmniejszać lub zwiększać, w miarę potrzeby swój ciężar. Załoga jej także nie mała, 12 ludzi mieści się w jej wnętrzu. Wyżywić ich musi przecież.

Elektryczna kuchnia w tem wielką jest pomocą. Celem jej jednak głównym jest walka, całe jej urządzenie więc zastosowane jest do tego celu. Jednak łódź, nurtująca w głębiach morza i czyhająca na łup nie byle jaki, na statek olbrzymi, który rzutem jednej torpedy w otchłanie morza ściągnąć potrafi, narażona bywa na niebezpieczeństwa rozliczne, z których tylko przytomność umysłu uratować załogę jest w stanie.

Oficer marynarki, który nas po łodzi oprowadzał, opowiadał nam w tym względzie nader ciekawe wydarzenia.

Raz byliśmy już pewni, że w łodzi śmierć znajdziemy.

Znajdowaliśmy się tuż przed portem weneckim. Płyniemy spokojnie...

Przy motorze siedzi młody jednoroczny—ochotnik... Wtem słyszymy wyraźnie trzask obcego motoru: wi-

docnie zbliża się nieprzyjaciel. Rozlega się komenda: «Torpeda w pogotowiu!» — za nią druga: «Wypuścić torpedę!» Bezpośrednio potem słychać huk eksplozji. Nie wiemy, czy pocisk był celny, bo szybko musieliśmy się oddalić.

Po trzech godzinach powracamy na pierwotną pozycję, chcąc się przekonac o wyniku naszej kampanji. Wynurzamy się ostrożnie... I rozglądamy się wokół... Przed sobą widzimy małą boję, na której płyną jacyś ludzie. To pięciu wyratowanych z załogi «Meduzy», reszta znalazła grób na dnie morza.

Gdyśmy podjechali bliżej, spostrzegliśmy między nimi jednego oficera i jednego rannego; biedak miał złamaną nogę. Koledzy przywiązali go do boi, ruszyć się nie mógł wcale; przenieść go wydawało się niepodobnięstwem, tem więcej na pełnym morzu. Do tego spostrzegamy na niebie ciemną jakąś plamę. To zbliża się latawiec włoski, który lada chwila bombami nas przywita. Co zrobić z rannymi ludźmi? Zostawić ich na śmierć niechybną na pełnym morzu—to niepodobna, zwłaszcza, że oni zębrzą wprost litości. A z drugiej strony—latawiec?

Na zastanawianie się nie było zbyt wiele czasu. Szybko decydujemy się. Wciągnęliśmy owych pięciu Włochów do naszej łodzi i z największym pośpiechem zanurzyliśmy się w głąb morza, aby uniknąć groźnego wzroku pilota, który już nad nami się unosił. Zupełnie jednak ukryć się nie byliśmy w stanie.

Aeroplan sygnalizował inne łodzie torpedowe... Chcieliśmy płynąć prędzej, ale nie było to łatwym, tem więcej, że ciężar łodzi znacznie był zwiększony. Pięciu nowych gości, jeden ranny i to ciężko, wije się z bólu, jęczy i wzdycha, oficer nieprzyjacielskiej łodzi przygnębiony; od 20 lat pełni służbę przy łodziach podwodnych, a nie przypuszczał nigdy, że łódź podwodna drugą zatopić może. Inni dziwili się wszystkim naszym urządzeniom, zgoda odmiennym od urządzeń w innych łodziach.

Wreszcie przybyliśmy do portu... Jakie było przywitanie, trudno opisać. Oficer otrzymał «signum laudis», a motorowy srebrny medal waleczności.

Przebyliśmy pod wodą z górą 20 godzin, a wspomnienia chwil tych, z których każda pełna niebezpieczeństw, dziś jeszcze krew w żyłach ścina.

«Reichspost».

Kino-Teatr

DZIŚ PRZYGDY DEDEKTYWA WEBBS'A.

„REPOS“

„Tajemnica lasu“

kryminalny kino-dramat w 5-ciu aktach z życia bandytów londyńskich. Akt I. Napad. II. Pies w roli posłańca. III. Gazy zatrute. IV. W podziemnym mieszkaniu i budynkach. Gubernatorska 5—27. 199

ziemi. V. Zwycięstwo. — „Pojedynek“ (humoreska jednoaktowa). — Nadpisy czytane są w języku polskim. — W sobotę i niedzielę od godz. 1 do 5-jej ceny miejsc niższe do połowy.

Trocka 2.

„POWŚCIGAŁIWOŚĆ I PRACA“

Zakłady wychowawczo-rzemieślnicze dla dziatwy obojga płoi.

PRACOWNIE:

Stolarnia z oddziałami tokarskim i rzeźbiarskim przyjmuje obstalunki na wszystkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa od drobnych sprzętów domowego użytku do całkowitych umeblowań domów, biur, magazynów etc. okna i drzwi.

Ślusarnia wykonuje balustrady, ogrodzenia, okucia domowe, oraz reperacja i pobiałę naczyń kuchennych.

Koszykarnia wykonuje kosze rynkowe, podróżne, dla domowego użytku, oraz meble.

Pracownia szewska wykonuje obuwie na drewnianych podszewkach.

Adres: Stefńska 41—37. Przy składach skład mebli i okućgotowych.

Natyohmiast

poszukuję dzierżawy folwarku przetrzeń od 40—200 dziesięcin z domem mieszkalnym i budynkami. Gubernatorska 5—27. 199

Francuzka poszukuje lekcji za obiady. Oranżeryjny zauł. 3—4. 212

Waga automatyczna do ważenia osób, w ogrodzie Bernardyńskim, już funkcjonuje. 213

Pokoje do wynajęcia ze wszelkimi wygodami. Na miejscu domowe obiady. Zawalna 7—2. 185

Introligator H. Aleksandrowicz Tatarska II, przyjmuje roboty w zakresie fachu wchodzące. gr

Zginał chłopiec lat 8 Jan Chrapacz, wyszedł z domu we wtorek zrana. Ktoby wiedział gdzie się znajduje, proszony jest o zawiadomienie na ul. Ludwisarską № 5 m. Pawłowicza. 210

Potrzebne

do wynajęcia na parę miesięcy 2 powoziki jednokonne na gumach w dobrym stanie, lub powozik i bryczka jednokonna. Wiadomość: Biuro Kuchni Ludowych, Botaniczna 9. Hr. Lubieński, od 10-tej do 12-tej. 191

Warszawianka udziela lekcji polskiego języka, za godzinę 20 k. Zwierzyniec, Wesoła 15—3 i piętro. gr

Bardzo potrzebujący inteligentny człowiek, mający na swej opiece dwóch nieuleczalnych chorych, siedm miesięcy bez żadnej posady, błaga o jakikolwiek zajęcie biurowe, rządcey domu lub stróża. Oferty składać: ul. Wielka, księgarnia Syrkina, dla Józefa Andruszkiewicza. gr

DRUKARNIA

Ks. A. Rutkowskiego

WILNO, ul. Botaniczna Nr. 7.

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie drukarstwa wchodzące, jako to:

Czasopisma, sprawozdania, broszury, cenniki, dzieła, cyrkularze, adresy, etykiety, rachunki, kwitariusze, bilety wizytowe, koperty, tabele, blankiety, klepsydry i t. d.

Wykończenie staranne.

Ceny umiarkowane.